Kuryer Poznański.

Nr. 213. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 18 września 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech. księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 września.

Wiadomości nowych z pola bitwy nie otrzymaliśmy dzisiaj żadnych. Straszne klęski moskiewskie są niewątpliwe. Wszystkie sprawozdania wojenne mówią jednogłośnie, że się potęga moskiewska o Plewnę już rozbiła. Ostatnie wysiłki armii moskiewskiéj oraz sposób jéj wojowania nastręcza moskalofilskiéj Presse poniedziałkowéj następujące cierpkie uwagi:

Szesnaście tysięcy wynoszą straty (po bitwie piątkowéj zapewne jeszcze raz tyle. Przyp. Red.) Moskali i Rumunów pod Plewną. Prawie własnym oczom wierzyć nie podobna, jeżeli się zastanowimy nad tą liczbą i pomyślimy że jedna reduta grywicka kosztem takich strat zdobyta, 14 b. m. tylko przez wysłanie w ogień wszystkich rezerw utrzymaną być mogła. Nie może być gruntowniejszego i zgubniejszego potępienia moskiewskiego sposobu prowadzenia wojny jak ta cyfra strat, która mówi, że każdy szósty żołnierz usuwał się z frontu jako poległy lub ranny. Wojsko, które takie straty ponosi, nie opuszczając pola bitwy, daje wprawdzie przez to dowód podziwienia godnéj wytrwałości i męztwa swych żołnierzy, ale w téj przerażającéj liczbie spoczywa oskarżenie przeciw rosyjskiemu sztabowi jeneralnemu i przeciwko wszystkiemu. co się doń odnosi, oskarżenie zbyt ciężką odpowiedzialność składające na ramiona ludzkie. Strata 16,000 ludzi przemawia nietylko za niezdolnością, ale nadto za pychą i brakiem wszelkiego uczucia ludzkiego rosyjskich dowódzców, którzy nie staczają bitew, tylko rzezie wyprawiają.

Na skutki takiego rozprzężenia moskiewskiéj armii nie długo będziemy czekali. Nasz sprawozdawca donosił o powstrzymaniu operacyi rosyjskich pod Plewną i dzisiaj podobne wieści jobowej jedna po drugiéj nadchodzą. Armia księcia następcy tronu, stojąca pomiędzy Jantrą a Lomem zaniepokojoną już była 14 b. m. na całéj linii od Kadikioi (na południe-wschód od Ruszczuku) aż do Eleny, w mniejszych potyczkach odpartą, tak że z Tirnowy musiały być wojska wycofnięte do Bieli na pomoc armii carewicza. Armia turecka pod Mehemedem Alim oddaloną jest o jeden do dwóch dni marszu od jedynéj linii obronnéj Biela-Tirnowo, a gwardye i grenadyerzy jeszcze daleko. Sytuacya armii rosyjskiéj jest tak krytyczną, jak sobie tylko pomyśleć można — a kampania 1877 bez wątpienia dla niéj straconą.

Marszałek Mac Mahon wrócił w niedzielę z objazdu południowych prowincyi do Paryża, zadowolony wielce z przyjęcia pełnego zapału i serdeczności, jakie mu zgotowała ludność. Na każdym kroku odbierał świetne dowody czci i uznania tych zasług, jakie około Francyi, jéj interesów i podniesienia ze strasznych klęsk położył. Nie brakło sykofantów, którzy pełzając w jego ślady, każdy objaw przywiązania i uczuć gorących ludności zbryzgali jadem swéj złości, a jeżeli nie zdołali wywołać nieprzyjaznych demonstracyi, to folgę dawali swéj nienawiści, rozpisując się w dziennikach o okrzykach na cześć republiki, do których sami hasło dawali, a które nie znalazłszy wcale oddźwięku w ludności, odbijały się przynajmniéj echem w prasie, nieprzyjaznéj dzisiejszemu rządowi. Na ostatniéj stacyi w Tours, kończąc swój objazd, marszałek w kilku słowach streścił swój program polityczny, chcąc go wyryć w pamięci kraju, który niezadługo stanie przy urnie. „Tylko wybory pomyślne méj polityce mogą przynieść krajowi spokój i szczęście; konstytucya i kraj narażone są na niebezpieczeństwo jedynie przez przeciwników méj polityki", były ostatnie słowa marszałka, które z pewnością nie przebrzmią bez odgłosu. Dzienniki liberalne dopatrują w tém wyrzeczeniu groźbę. My w nich widzimy głębokie przekonanie, oparte na ciężkich doświadczeniach, jakie przechodziła Francya, przekonanie, które oprócz wichrzycieli, dążących do władzy i znaczenia przez zburzenie wszelkich instytucyi społecznych — podzielają wszyscy, którym dobro, pomyślność i godność kraju leży na sercu.

W tym samym czasie ks. Decazes brał udział w zebraniu komitetu winiarzy w Castillon i w mowie przy téj sposobności wygłoszonéj rozwodził się nad polityką zagraniczną Francyi. Marszałek prezydent, tak mówił ks. Decazes, polecił swemu ministrowi spraw zagranicznych, aby czuwał troskliwie nad dotrzymaniem wszelkich międzynarodowych zobowiązań Francyi. Szczerości Francyi nie podejrzywano nigdy po za jéj granicami. Europa wie, że Francya nie prowadzi nieprzyjaznéj i agresywnéj polityki przeciw żadnemu mocarstwu i, szanując wszelkie prawa, żadnemu ze sąsiadów ani przeszkadzać, ani trudności sprawiać nie myśli. Europa uznaje, że organizacya militarna Francyi ma jedynie defenzywny charakter. „Jesteśmy, kończył minister, namiętnie oddani polityce pokoju i to jest polityka, którą ja reprezentuję i która nam jedna sympatye i zaufanie Europy. Nie jesteśmy ani reakcyonistami, ani rewolucyonistami, nie zagrażamy ani rządom, ani tronom. Pokój i zgoda, to są ostatnie słowa, które zwracam do panów." Zapewnienia te przyjęte będą bezwątpienia łaskawie od podejrzliwego sąsiada, ale czy to ustawiczne zaręczanie, że Francya pod każdym warunkiem pragnie zachować pokój, do niczego się nie mięszać, pozwolić mocarstwom w Europie na wszelkie przeobrażenia polityczne bez jéj udziału, nie jest abdykacyą ze stanowiska wielkiego mocarstwa — to inna rzecz. Już dzisiaj francuski minister spraw zagranicznych jest prawie zerem wobec pp. Risticzów, Cogalniceanów itp. wielkości. Telegraficzne biura całéj Europy słuchają z wytężeniem, co powie w danym razie minister w Belgradzie lub Bukareszcie i roznoszą jego słowa po Europie, a prasa rozliczne na ten temat pisze artykuły. O ks. Decazes, reprezentanta narodu, któryby mógł dzisiaj w siedm lat po Sedanie i Metzu wyprowadzić w pole daleko większą siłę zbrojną, aniżeli potężna i rozległa Rosya, nikt się nie pyta, bo każdy wie, że przy wystąpieniu swém publiczném głosić będzie o zamiłowaniu pokoju Francyi, chociaż to jest chwila, w któréj całą Europę wstrząsają wypadki na Wschodzie aż do głębi. Minister spraw zewnętrznych nie powinien, zdaniem naszém, w taki sposób zaprzepaszczać znaczenia narodu, który bądź co bądź powołany jest do odegrania w świecie wielkiéj roli, a dziś w imię cywilizacyi i ludzkości, zdeptanych w wojnie barbarzyńskiéj, powinien pierwszy podnieść głos.

To samo widowisko, jakie nam przedstawiała przez kilka miesięcy Rumunia, powtarza dzisiaj Serbia. Do Polit. Corresp. telegrafują z Belgradu wczoraj, że bataliony stojącego wojska nie wymaszerowały nad granicę, lecz po ukończeniu ćwiczeń, jakie w tym czasie corocznie odbywać się zwykły, powróciły znowu na swe stanowiska, które zajmowały przedtém na wyżynie Topczideru. Innemi słowy, Serbia rozmyśliwszy się zaniechała wojny. I dobrze zrobiła, bo jeżeli Turcy umieją pobić armią moskiewską, to armia serbska żadnego oporu skatecznego stawić nie zdolna. W sprawie serbskiéj przynosi N. Wien. Tageblatt z Carogrodu telegram nie zasługujący bardzo na wiarę, jakoby w. wezyr w rozmowie z hr. Zichy, ambasadorem austryackim miał się go zapytać, czy rząd austryacki jest w położeniu powstrzymania Serbii od akcyi. Hr. Zichy miał oświadczyć, że nie ma upoważnienia dawać podobnych przyrzeczeń. W. wezyr nie mógł zadawać tak niedyskretnych do najgłębszych tajników polityki austryackiéj sięgających pytań.

---

* **Prowokacye** do powstania poczynają się szerzyć w naszém Księstwie. Komu na tém zależy, abyśmy się porwali do tak nierozsądnego i zabójczego czynu, poznać można łatwo z odezwy, jaką otrzymał niedawno jeden z uczestników powstania z r. 1863. Odezwa ta wysłaną została z Poznania pod dniem 8 b. m., jak odcisk pocztowy wykazuje, za rewersem, a brzmi podług Dzien. Pozn. jak następuje:

Poznań, dnia 10 września 1877

Szanowny Kolego!

Nadchodzi czas, abyśmy wet oddali za rok 1863, zatém uprasza tajny komitet narodowy Wgo Pana, z polecenia Comitetu Warszawskiego, aby był każdy chwili przygotowany skoro rozkaz nadejdzie, stawić się na miejsce przeznaczenia i zabrać ze sobą odpowiednich kolegów.

Comitet Narodowy

(Tu następuje podpis, którego nie podobna odczytać.)

Mamy to przekonanie, że społeczeństwo nasze zbyt jest rozumne i dojrzałe, aby nawet zamarzyć mogło o powstaniu, a cóż dopiero pozwolić się chwytać na takie śmieszne i bezmyślne piśmidła.

„Norddeutsche Allg. Ztg." o Polsce.

Kwestya wschodnia stała się w wieku przeszłym przyczyną rozbioru Polski. Austrya, nie chcąc pozwolić, aby Moskwa wielmożyła się u jéj granic aneksyami tureckich dzierżaw, podjęła wylęgły na kilka lat wprzódy w głowie Fryderyka projekt podziału Polski, i znalazła uznanie obu potężnych sąsiadów. To też rzecz naturalna, że ilekroć kwestya wschodnia nowym wybuchnie płomieniem, płomień ten ponurym blaskiem swoim oświeca widmo skrwawionéj Polski, że wrogowie jéj silniéj wytężają słuch, aby się przekonać, ażali w piersiach trzykroć zamordowanéj nie zadrgnie silniéj tętno żywota. Dawniéj mawiano, iż przyczyną podnoszenia kwestyi polskiéj przy ważniejszych wypadkach w Europie byli zwykle nieprzejednani i niepoprawni polscy agitatorzy; dziś ktoś inny odpowiadać musi za to, że czyn haniebny, jakiego się dopuszczono w wieku przeszłym, taki straszliwy policzek moralności publicznéj zadawszy, mści się na sprawcach swoich. Dziś za to odpowiadać muszą ultramontanie. Kiedy Polacy przed trzema miesiącami świetną narodową pielgrzymką przypomnieli się światu katolickiemu, kiedy czynem dowiedli, że mimo stuletniéj niewoli śmiało stanąć mogą obok reszty katolickich ludów, — prasa katolicka, która nam zawsze niemal dawała dowody, że umie uszanować boleść naszę i uczuć krzywdy nasze, prasa ta z żywszą sympatyą zwróciła się do Polski, i w chwili kiedy Moskwa zabierała się do tego, aby światu ponowne rozbioru Polski przedstawić widowisko, naturalnym rzeczy porządkiem przypomniała sumieniu publicznemu rozćwiartowanie Polski i zawołała doń silnym głosem prawdy: „Nie będzie ci odpuszczone, dopóki krzywdy nie naprawisz" Notowaliśmy skrzętnie w piśmie naszém to, co w téj sprawie pisała Germania, czytelnicy nasi sami osądzą, że przyjazne nam katolickie pismo niemieckie nic więcéj nie uczyniło, jak, że przypomniało interesowanym mocarstwom nieodzowną konieczność ekspiacyi popełnionéj zbrodni. Dziś zapisać możemy głos urzędowego organu Stolicy Apostolskiéj, Osservatore Romano, który w tych dniach pisał pomiędzy innemi:

Uważają Polskę za umarłą, atoli jest to błędem; Polska nie tylko nie umarła, ale pełną jest życia. Nieszczęścia, cierpienia i potrójny podział ożywiły w niéj ponownie i spotęgowały uniesienie i zapał dla narodowego ideału oczyszczonego męczeństwem, — a ludy żyją siłą ideału, co się z Ojców na syny dziedziczy, potęgą swéj nieśmiertelnéj istoty daleko silniéj, aniżeli najpomyślniejszym rozwojem materyalnego łatwo zniszczeniu podpadającego dobrobytu. Wyćwiczona w szkole okrutnych doświadczeń zmądrzała Polska, umie ona cierpieć i czekać. Kiedy wybije szczęśliwa godzina, o któréj nigdy nie zwątpiła, będziemy świadkami, jak powstanie i znów podejmie swe posłannictwo rycerskiego i katolickiego mocarstwa. Misya ta polega na zachowaniu i zatrzymaniu pokoju europejskiego, a będzie ono ułatwioném przez to, że Polska stanie się tamą między światem słowiańskim a germańskim. Z wzgardzonego i odrzuconego kamienia stanie się Polska węgielnym kamieniem budowy.

Te i tym podobne głosy prasy katolickiéj oraz podróż Nuncyusza Apostolskiego księdza Arcybiskupa Jacobiniego po Galicyi, przyjmującéj wysłannika Ojca św. z tak niezwykłym zapałem, nie w smak poszły prasie liberalnéj i półurzędowéj. Długo kąsały te pisma katolicką Germanią swemi uszczypliwemi dowcipami, aż nareszcie wczoraj wieczorem wystąpiła półurzędowa Norddeutsche Allg. Ztg. z wstępnym artykułem ciężkiego kalibru, w którym całą nienawiść swoję wylewa przeciwko Germanii za to, że pismo to poważyło się śmiało i otwarcie wypowiedzieć zdanie swoje na korzyść nieszczęśliwéj Polski.

W piśmie polskiém pisze Norddeutsche Allgemeine Ztg., możnaby sobie takie przypomnienie nieszczęść ojczyzny wytłómaczyć uczuciem narodowości, w gazecie pisanéj po niemiecku, przeznaczonéj dla niemieckiéj pruskiéj publiczności, robi ono niewypowiedzianie wstrętne (widerlich) wrażenie, którego doprawdy nie osłabi przekonanie, że w Germanii odzywa się tylko, niestety po niemiecku, język nie mającego ojczyzny ultramontanizmu.

W tym tonie ślepéj nienawiści i brutalstwa napisany jest cały artykuł, wymierzony nie tylko

---

Podróż do Lwowa.

Lwów, 12 września.

Z Poznania do Lwowa jedzie się godzin 24, jadąc do Krakowa przez Wrocław. Przez Kluczbork można wyjechać 2 godziny późniéj — i cena jazdy wypadnie w 3 klasie o 5 złp. mniéj; trzeba się przecież 2 razy przesiadać a w Szopenicach przechodzić na drugi dworzec; podróż zaś na Wrocław tę ma dogodność, że w Wrocławiu jest przystanek trzy godziny, w którym to czasie można zwiedzić kawał miasta.

Towarzystwo moje w podróży niezbyt szczęśliwie się złożyło, bo tego dnia przypadał jarmark w Wrocławiu — a ponieważ jako chudy pachołek do trzeciéj klasy wziąłem bilet, przyszło mi do samego prawie Wrocławia cieszyć się towarzystwem 9 synów Izraela. Szczęście, żem osoba szczupła, bo inaczéj byliby mnie zgnietli na śledzia.

Kiedy już słońce zbudziło wszystkich z rannéj drzymki, zabrała się większa część towarzyszów moich do modlitw porannych. Ceremonii przy tém przyglądałem się pierwszy raz w życiu. Zdjął każdy z nich lewy rękaw od surduta, koszulę zagiął pod same ramiona i wyjętemi z woreczka, który wprzódy ucałował, rzemieniami związał rękę u saméj góry mocno, tak, jak małomiejski nasz cyrulik chłopu, kiedy podejmie się za półzłotka podwójną porcyą krwi upuścić; następnie owijał rękę do dołu i końcem związał 4 palce prócz ksiuka (wielkiego palca), daléj zawdział na głowę rodzaj końskiego ogłówka, do którego przytwierdzone było małe pudełeczko, które jak róg wyglądało na czole. Czapka oczywiście rogu tego pokryć nie mogła, tylko zwieszona była na tyle głowy, i ztąd też pewno zwyczaj ten u żydów, że skłonni do noszenia czapek na tyle głowy. Modlitwy z pamięci i psałterza trwały z pół godziny. Pochwalić tylko można, że tak zachowują przepisy swojéj religii, ale, pomyślałem sobie, cóżby to za krzyk powstał po żydowskich gazetach, gdyby np. ktoś w naszym teatrze ku publicznemu śmiechowi miał naśladować to wiązanie się, i te naczołki i to kiwanie się. Zjadłyby go żydy a pewnoby i policya zakazała, a wszakżeż w Berlinie i innych miastach teatra i gazety codziennie szykanują i śmiesznie przekręcają obrzędy naszego Kościoła. Im oczywiście wszystko wolno, bo mają dziś za sobą tegoczesną potęgę, to jest opinią gazeciarską, którą oczywiście sami fabrykują, boć każdemu wiadomo, że na całym świecie, od St. Francisco do Kamczatki bodaj czy nie 9 na 10 gazet w ręku lub w kieszeni żydowskiéj.

W Wrocławiu użyłem 3 godzin wolnych głównie na zwiedzenie pięknie odnowionego tumu, gdzie wśród wielu dobrych obrazów najwięcéj podobały mi się dwa: Wniebowzięcie M. B. w kaplicy i Chrystus Pan umieszczony nad amboną, obadwa pędzla Meinharda; mniéj mi się zaś podobał Anioł stróż w jednéj z kaplic, który mi kiedyś jeden z przyjaciół moich bardzo zachwalał. Oczywiście jako lajek opieram sąd mój na ogólném wrażeniu, jakie obraz chwilowo na mnie sprawia. Ucieszyły mnie też w katedrze w bocznéj nawie dwie tablice, na których prócz dwóch zdaje mi się mniejszych błędów dobrą zresztą polszczyzną ogłoszony przywiléj Papieża Piusa VI z roku 1778, udzielający zwiedzającym katedrę wrocławską, przy dopełnieniu zwykłych warunków, zupełnego odpustu. Dekreta te przy restauracyi kościoła również nowo i pięknie oprawione. Tak to w mieście, które, nie licząc Polaków chwilowo tam mieszkających, całkiem jest niemieckie — w kościele tylko katolickim zostały pomniki dawniejszéj Szląska polskości. Dalszą podróż z Wrocławia mniéj miałem przykrą, bo nie wiem, czy dla ścisku, czy też dla małego wzrostu zaliczono mnie do płci pięknéj i wsadzono do pięciu babulinek, które przez pół drogi do granicy mówiły o samych tylko targach, ale nie o płótnie i jedwabiu, tylko o targach na panny, jak z jedną targu dobiły, a z drugą kawaler zerwał, bo się okazało, że panna miała za mało posagu. Narzekały poczciwe na ten wiek nasz niegodziwy i dziękowały Bogu, że już są unter der Haube. Im bliżéj granicy, tém więcéj kominów fabrycznych. Smutno się robi w polskiém sercu, patrząc na te co chwila murowane piękne miasta i wioski, na te kopalnie węgla, wapna i huty żelazne -- ziemia to polska — a przecież w ręku przybyszów — a polskim sam tylko lud roboczy, którego potem tuczą się obcojęzyczni panowie jego.

Dzięki jeszcze zabiegom poczciwych ludzi, dzięki naszym pismom, a w końcu i kulturkampfowi, który najwięcéj pewno się przyczynił, że lud ten przypomniał sobie, że ma, jak mówi, polską wiarę, i z tą polską wiarą polski ratuje język. A czas już był wielki, bo nie wiele brakło, aby poczciwy ten lud z fajką w ustach i w kurcie niemieckiéj w zupełnego nie przekabacił się Niemca.

Na granicy już przechodzi się na kuchnią żydowską. Tu już żyd wszędzie, a im daléj, tém ich więcéj. Żyd u jaśnie pana, żyd u chłopa. Bez żyda ani zmowiny, ani wesele, ani chrzciny, ani pogrzeb. Są tu wsie, w których 20 prct. a więc 5 część mieszka żydów. W ręku żydów gospodarstwa, a dawniejsi gospodarze żydowskimi parobkami. Bieda też tu między ludem wielka; nigdym u nas nie widział wyrobnika tak

wyłącznie przeciw Germanii, ale przeciwko całemu katolicyzmowi, o którym taż sama Norddeutsche Allgem. Ztg jako o lidze ultramontańskiéj pisała.

Jedną jeszcze rzeczą zajmuje się organ księcia Bismarcka w tym artykule, który natychmiast przez biuro Wolffa na wszystkie strony drogą telegraficzną sygnalizowano. Czas krakowski zamieścił, jak to czasu swego donosiliśmy, przed kilkunastu dniami wiadomość, jakoby rząd pruski zamierzał zająć pewną część Kongresówki i że w tym celu wojsko swoje ku granicy dyryguje. Owóż przeciwko téj wiadomości, która, przeszedłszy do pism niemieckich, nie małego nabrała rozgłosu, zwrócona jest pierwsza część artykułu Norddeutsche Allgemeine Ztg., która na naczelném miejscu rozstawionemi czcionkami znacząco wypowiada, że rząd pruski nigdy nie żywił zamiaru powiększenia polskich dzierżaw swoich, że nad takim zamiarem nigdy się nie zastanawiano, że nigdy o tym przedmiocie nie rokowano ani go też brano pod rozwagę.

My bardzo chętnie wierzymy, że półurzędowéj gazecie tak pisać kazano, nie przekonała ona nas jednakże o prawdziwości słów swoich tém gołosłoném zapewnieniem, że Prusy nie myślą o nadwiślańskiéj Polsce, nie przekonała nas nawet twierdzeniem „jakoby dotychczasowe doświadczenia z współobywatelami polskiéj narodowości nie przedstawiały bynajmniéj w różowém świetle dalszéj aneksyi krajów dawnéj Polski.“ Jeślić tak ciężko z nami i trudno wyżyć zjednoczonym Niemcom. Niechajże potężna Germania rozetnie jednym zamachem te pęta, któremi nas do siebie przykuła, a my, błogosławiąc Jéj dłoni, nadal spokojnego żywota Niemcom zatruwać nie będziemy i do dalszych „doświadczeń“ nie damy powodu. Wracając do zaprzeczonéj przez Nordd. Allgemeine Zeitung wiadomości, powtarzamy, iż więcéj Czasowi niż jéj zaprzeczeniom wierzymy, zwłaszcza wobec faktu, że wojska pruskie pod pozorem pomoru bydła obsadzają granice Kongresowéj Polski. Nam jeszcze przed rozpoczęciem wojny moskiewsko-tureckiéj donoszono z Paryża, że wysoko w rządowych sferach petersburgskich postawiona osoba, zostająca w ścisłych stósunkach z następcą tronu, opowiadała w kołach moskiewskich w Paryżu, jakoby w petersburgskiéj radzie państwa rzeczywiście dyskutowano nad projektem księcia Bismarcka odstąpienia Prusom, za pomoc stutysięcznego korpusu, Kongresówki aż po Wisłę wraz z kawałem Litwy i Zmudzią, i że jedynie zabiegom carewicza udało się odwieść cara od tego zamiaru. Nie bierzemy na siebie odpowiedzialności za tę wiadomość i nie życzymy wcale braciom naszym żelaznego Niemiec uścisku, ale kto wie, czy nieszczęśliwe położenie alianta pod Plewną nie zmusi Niemiec do wyświadczenia mu nawet mimo jego woli téj sąsiedzkiéj przysługi? Qui vivra — verra.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Rzym, 14 września.

(x) Ciągle ponawiają się po dziennikach pogłoski o chorobie Ojca św., teraz nawet rozpuszczono wieść o śmierci Piusa IX. Nie pojmuję, jaki w tém mogą mieć interes nieprzyjaciele Stolicy Apostolskiéj. Papież jest zmęczony upałami, które do téj chwili trwały, ale chorym nazwać go niepodobna. Prawda jest tylko, że mu nogi niesłużą. Już teraz zawsze noszą Go na krześle i na posłuchania zbiorowe, których co dzień udziela, i na circolo, gdzie rozmawia z Kardynałami i dworem swoim, i na przechadzkę popołudniową do ogrodu.

Kiedy powiedziano Papieżowi, że dzienniki liberalne rozgłosiły, iż umarł, rzekł, uśmiechając się: stary jestem, to prawda, ale nie podobna wziąść mnie za umierającego (moribondo).

O ile słychać, Papież zawsze mile pielgrzymkę polską wspomina; w tych dniach miał powiedzieć do otaczających: ze wszystkich prezentów, jakie odebrałem, najładniejsze są berło z Besançon i relikwiarz z Poznania.

Żywość umysłu Piusa IX. wzbudza podziw u wszystkich, co doń przystęp mają. Zachowuje doskonałą pamięć tak, że sobie nawet dawne okoliczności przypomina i z zajęciem o sprawach kościelnych i o sprawach społecznych rozmawia. W tych czasach przyjmował szkołę męzką jednego dnia, a pensyonat zakonnic Serca Jezusowego drugiego i w obu tych razach ślicznie przemówił. Ale co było prawdziwie wspaniałego, to przemowa do pielgrzymów francuzkich z dyecezyi Angers. Odbyło się przyjęcie w sali konsystorskiéj. Papież, otoczony jedenastu Kardynałami (między którymi znajdował się nasz Kardynał Prymas), został wniesiony o w pół do 1éj. Wtedy kanonik z Angers odczytał piękny adres i złożono u stóp tronu 100,000 franków świętopietrza, pyszny ornat czerwony, haftowany w Belgii, i rysunek pomnika jenerała Lamoricière. Pius IX. łaskawie adresu wysłuchał, podarki przyjął, potém, nieruszając się z krzesła, po włosku przemówił. Wspomniał o próbach, przez które Francya przechodzi, o wyborach bliskich i o potrzebie, aby usunąć zatargi stronnicze a wziąść się zgodnie do dzieła. Nadmienił o św. Maurycym, patronie Angers, i dodał, że Francya potrzebuje ducha odwagi i ducha rady. Macie, były jego słowa, nieprzyjaciół wewnętrznych i nieprzyjaciół zewnętrznych. Pierwsi toczą was („ròdano“, ten wyraz „ròdano“ silnie dwakroć powtórzył), drudzy chcieliby przez was dosięgnąć Kościół katolicki. Trzeba, byście się upokarzali, pracowali i ufali. Kiedy Papież wzruszonym głosem modlił się za Francyą i błogosławił Francyi, obecni do łez byli pobudzeni. Niezawodnie wyrazy Namiestnika Chrystusowego będą miały rozgłos niezmierny, a przemowa ta doczeka się historycznego znaczenia. Inne pielgrzymki spodziewane są wkrótce.

Od wczoraj deszcz pada, ochłodzi niezawodnie atmosferę. Nasz Kardynał Prymas ma się doskonale, choć i Jego Eminencyą zmęczyły upały rzymskie.

Seminarzyści polscy bawią od kilku tygodni w Subiaco, gdzie ich Kardynał Monaco La Valetta, opiekun polskiego kolegium i zawsze pełen dla nich łaskawości, w opackim pałacu swoim na wysokiéj górze ugaszcza; jest to prawdziwe dobrodziejstwo ze strony tego purpurata.

Wiadomości o przyjęciu uroczystém Nuncyusza Wiedeńskiego w Galicyi bardzo tu przyjemne uczyniły wrażenie. Takie objawy wzmacniają węzły ufności wzajemnéj i wzajemnéj miłości.

Dzienniki liberalne doniosły, że syndyk Venturi otrzymał adresy od młodzieży polskiéj z Berlina i Wrocławia. Pisma katolickie niedowierzająco o tém wspomniały i podpisanych nazwały młodzieńcami, mianującymi się polskimi, bo powiadają: prawdziwi Polacy są po stronie Stolicy Apostolskiéj.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Boje pod Plewną.** Po niezwykłéj obfitości wczorajszych depesz, nastała dziś reakcya pod względem działania telegrafu z placu boju. Jakoż, Turcy już wczoraj oficyalnie ogłosili sukces nadspodziewanie pomyślny, jaki Osman basza osiągnął, Moskale zaś, bardzo naturalnie, nie spieszą się z przyznaniem do nowéj „nieudaczy“ — jak nazywają każdą klęskę swéj armii. Zresztą może W. ks. Mikołaj rzeczywiście „nie ma czasu telegrafować“, jak się wyraził w ostatniéj swéj depeszy, — będąc zmuszonym „upatrywać nowe stanowiska.“ Dzienniki berlińskie intepretują na swój sposób wczorajsze depesze do spółki z Pressą wiedeńską, starając się naciągnąć obraz sytuacyi, ile się da, na korzyść Moskali, a jako ostateczny wynik tych rozumować, przyjmują, że „akcya pod Plewną ucichła, Rosyanie zadawalają się, (co za skromność!) dotąd zajętemi pozycyami, i oczekują ataku Osmana baszy, jako też własnych posiłków, które jednak przed 14 dniami na widownię wojny nie przybędą. Biuro telegraficzne Wolfa, nie ma dziś nic więcéj do zakomunikowania, prócz jednego telegramu z Bukaresztu, który powtarza starą rzecz, że dnia 14 b. m. Turcy usiłowali odebrać redutę griwicką, obsadzoną przez Rumunów, lecz zostali odparci. Natomiast do uzupełnienia zwycięzkich telegramów tureckich spotykamy dziś w Köln. Ztg. depeszę z Bukaresztu, otrzymaną przez „oficyalne osobistości“ w Wiedniu, że klęska Moskali i Rumunów pod Plewną jest zupełna, a korpus Skobielewa, który walczył na lewém skrzydle, nie istnieje już więcéj. Central News otrzymuje z Bukaresztu doniesienie, że kawalerya rumuńska próbowała zająć Bukowę na północ od Plewny, atoli jéj się to nie udało. Więcéj szczegółów z ostatnich dni dotąd nie mamy.

W ostatniéj chwili otrzymujemy następujące doniesienie telegraficzne korespondenta Pressy:

Bukareszt, 16 września. Rozszerzyła się tu pogłoska, że Rumuni stracili znowu redutę w Grywicy. Podług autentycznych wiadomości, jest to nieprawda. Wczoraj i dziś utrzymywali Turcy silną kanonadę, na którą ze strony rosyjskiéj w miarę odpowiadano. Na żądanie ks. Karóla nastąpi wielka koncentracya wojsk. Jedna nowa dywizya już przybyła pod Plewnę; cała gwardya została tam skierowaną. Można z pewnością spodziewać się kampanii zimowéj, chodzi tylko o zaopatrzenie wojska w ciepłe odzienie. Budowa kolei Zimnica-Frateszti postępuje; druga linia szyn na kolei bukareszt-skiéj została ukończoną.

Z telegramu tegoż korespondenta wyjmujemy jeszcze ustęp o bitwie z dnia 11 b. m. na lewém skrzydle pod Plewną, który wymownie charakteryzuje zaciętość morderczego boju.

Rano dnia 11 września rozpoczęła się bitwa na skrajném lewém skrzydle pod Skobielewem i Imeretyńskim w 15,000 wojska. Atak skierowany był przeciw prawemu skrzydłu fortyfikacyi tureckich. Turcy otworzyli straszny ogień kartaczowy i karabinowy. Pierwsza brygada moskiewska zachwiała się i cofnęła; literalny grad kul kładł ją pokotem. Wysłano drugą brygadę, którą spotkał ten sam los. Wtém stanął sam Skobielew na czele reszty i zagrzał żołnierzy do boju. Strasznym, niesłychanym atakiem zostali Turcy wyrzuceni z trzech fortyfikacyi; granat strzaskał szablę Skobielewowi, m mo to jenerał stanął pierwszy w reducie. O godzinie 11 rozpoczął korpus Zatowa od Radziszewa i Peliszatu atak na przednie szańce obozu tureckiego, lecz pomimo ogromnej waleczności wojska, nie mogło ono wytrzymać morderczego ognia nieprzyjaciela. Moskale doszli prawie pod samą redutę, gdzie nawet wywiązała się krótka walka na bagnety, lecz ostatecznie musieli cofnąć się z niesłychaną stratą. Rezerw zabrakło. Szczęśliwszém było prawe skrzydło, gdzie 4. dywizya rumuńska łącznie z korpusem Krüdenera operowała i wzięła wielką redutę grywicką. Dwa szturmy i tu były daremne, ale Rumuni m eli dosyć rezerw, które pchano wciąż naprzód, aż wyparto załogę turecką.

Zdybyte przez Skobielewa reduty, jak wiadomo, Turcy następnego dnia odebrali.

Ataki te odbywały się w dzień imienin carskich. Chciano mu „wyprawić galówkę“ — lecz niestety widowisko, tyle krwi kosztujące, skończyło się bardzo smutno. — W reducie grywickiéj zostawili Turcy 5 zepsutych dział, które Moskale zabrali, a do których i Rumuni, jako do trofeów wojennych, rościli sobie prawo. Zabawne opowiada rzeczy korespondent Pressy o sprzeczce stąd powstałéj pomiędzy aliantami. Rumuni chcieli zwrócić owe 40 orderów moskiewskich, udzielonych im przez cara, jeśli nie dadzą im udziału w zdobyczy wojennéj. Nastąpił wreszcie układ, mocą którego 3 działa i 1 chorągiew dano na odczepne Rumunom. Chorągiew wręczono uroczyście księciu. Żołnierz, który ją zdobył (znalazł?), otrzymał zaraz krzyż georgiewski. Pomiędzy wojskami moskiewskiemi i rumuńskiemi — powiada korespondznt — nie panuje bynajmniéj braterstwo broni. Wszystko jak naprężone, nie wyjmując sztabu.

Z nad Jantry potwierdzają się ostatnie doniesienia o zwycięskiém postępowaniu naprzód Mehemeda Alego baszy już tém samém, że główna kwatera moskiewska milczy zawzięcie o armii carewicza i 11. korpusie, który z pod Tirnowy ruszył już na północ, uchodząc przed zupełném odcięciem. Wspominane w depeszy tureckiéj miejscowości, zajęte przez Assaf baszę po bitwie pod Sinankioi: Golbunar i Banika, leżą w bliskiéj okolicy Bieli, pierwsza o $1^1/_2$, druga o $2^1/_2$ mili od téj ostatniéj. Jak do Polit. Corresp. donoszą z Zimnicy, że wskutek postępów armii Mehemeda Alego, wszystkie możliwe posiłki moskiewskie zostały spiesznie wysłane do Trstenika (należy odróżnić od miejscowości téj saméj nazwy w okolicy Plewny), do Obertenika i Beklеme. Nadchodzące przez Bukareszt oddziały gwardyi skierowano bez zatrzymania się na most w Zimnicy, również jak i stojące już w obozie pod Frateszti. Po otrzymaniu tych posiłków, jeśli mamy wierzyć Polit. Corresp., korpus 12. carewicza wzmocnionyby został o 30,000 żołnierza.

Mehemed Ali osobiście znajdował się ostatniemi dniami w Eski Dżuma.

Z Bukaresztu donoszą: Do kampanii zimowéj czynią się wszelkie przygotowania, mianowicie w Matczynie, Hirsowéj i Nikopolis gromadzą zapasy. Również, jak Fremdenblatt z Carogrodu pod dniem 15 bm. pisze, i rząd turecki polecił dostawę ubrania zimowego dla całéj armii, włącznie ochotników i landwery, przyczém ogólną liczbę wojsk stojących w polu obliczono na 500,000 ludzi.

W Szypce. Wzmianki, jakieśmy wedle wiadomości korespondencyi telegraficznych zrobili wczoraj o Szypce, należy sprowadzić do ściśléj określonych granic. Otóż nie ulega wątpliwości, że Sulejman, niezależnie od ruchu swego ku północy, który przez opuszczenie Tirnowy przez 11. korpus moskiewski znacznie będzie ułatwiony, osiągnął w samych wąwozach znaczne korzyści, wobec których Moskwa tamże utrzymać się pewno nie zdoła. Opanowanie fortu św. Mikołaja i zadane znaczne szkody pobocznym pozycyom fortyfikacyjnym Moskali w wąwozie, o czém ostatnie telegramy wczoraj już doniosły, zdaje się zapowiadać rychły upadek, a wobec opuszczenia Tirnowy i zabranie całkowite pozostałych w Szypce oddziałów wojska carskiego.

* **Okrucieństwa moskiewskie.** Depesza wiedeńska biura Wolffa z dnia 17 b. m. donosi:

Presse otrzymuje wiadomość z Bukaresztu o przybyciu tamże 340 żydów tureckich, którzy po ciężkiém zmaltretowaniu przez „Bułgarów“ wypędzeni zostali z Kazanłyku. Dwunastu bogatych żydów zostało zamordowanych a wiele kobiet i dziewcząt shańbionych. Nieszczęśliwi zawdzięczają ostateczne ocalenie „kozakom.“ (!) Od Szypki do Tirnowy jenerałowie moskiewscy dali im eskortę, mimo to przewoźnicy bułgarscy zrabowali ich jeszcze raz (zapewne do spółki z eskortą?) i uciekli. Przybyli do Łukaresztu znajdują się w najopłakańszym stanie. Konsulowie angielski i austryacki skonstatowali urzędownie te sprawy.

* **Czarnogórski teatr wojny.** Telegram oficyalny z Cetynii, komunikowany w Pol. Corr. potwierdza, że forteczka Bilek (na północnéj stronie Trebinii) poddała się Czarnogórcom, nadto donosi, że ci ostatni opanowali także Presjekę, fort pograniczny na północ od Niksicza. Telegram nadmienia jednakże, że najsilniéj obwarowane koszary koło Bilek pozostają jeszcze w rękach Turków. Soliman basza, komenderujący w Trebinii, odmówił żądanéj pomocy, ponieważ sam jest zagrożony. Presjeka i Bilek zdały się bezwarunkowo po krótkiem bombardowaniu.

NIEMCY.

* Berlin, 17 września. „Viribus unitis“ oto hasło, którego znaczenie i skuteczność już starożytny wschód był zrozumiał, jak tego dowodzi piękna przypowieść o ojcu, podającym dzieciom swoim pęk rózg do złamania, — oto hasło, które dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek w pośród nas brzmieć powinno. Ze potrzebę jego zrozumieli i że je w czyn zamienili katolicy niemieccy w obecnym boju z tak zwanym liberalizmem, tego dowodzą owe piękne dzieła wspólnéj pracy, która, potęgując zabiegi jednostek, prędzéj czy późniéj pomyślnym skutkiem uwieńczone być musi. Zjednoczenie sił jest rzeczywiście charakterystyczną cechą nowszych czasów, w których rozwinęło się w całéj pełni, błogie tylokrotnie przynosząc owoce atoli częstokroć i złemu torując drogę. Aby to złe zneutralizować, aby mu skuteczny stawić opór i na miejscu negacyi prawdę postawić, sięgnęli katolicy niemieccy po ową starą a skuteczną broń, po dewizę „Viribus uni-

---

nędznie odzianego, jak tu chodzą wszyscy gospodarze, zdaje się prawdziwie, jakoby ci ludzie na niższym szczeblu człowieczeństwa stali. Prócz żydowstwa i inne tego są przyczyny, ale o Ryczywole zamilczeć wolę. Daj Boże, by się to zmieniło co prędzéj.

Od granicy jechałem takżo z 3 pruskimi żydami z Królewca i Berlina, którzy, jako dostawcy żywności dla Moskali, jechali wprost na plac wojny. Im zajedno, kto zwycięży, byle najdłużéj wojna trwała, bo oni na niéj najlepiéj wychodzą.

We Lwowie Poznańczykowi uważać trzeba, ile koni u doróżki, bo parą tylko wielcy panowie jeżdżą. Jam uwagi na to nie zwrócił, wsiadł do pierwszéj lepszéj, jak się to w Poznaniu czyni, a była to właśnie dwukonna, i zapłaciłem tyle, coby w Poznaniu starczyło na 5 kursów z dworca do miasta.

Lwów mniéj mi się pięknym okazał, jakem go sobie wyobrażał. Takiego placu lub ulicy Wilhelmowskiéj nie ma we Lwowie wcale. Stare téż miasto, t. z. średniowieczne, nie wielkie, ulice kręte, po za któremi wychodzą nowsze ulice w promieniach na wszystkie strony, zabudowane licznemi dworkami. Całe miasto w zupełnéj leży kotlinie, skutkiem tego powietrze tu niezbyt świeże — tak że często i w pałacowych dziedzińcach nos trzeba zatykać.

Wystawę masz opisaną we wszystkich dziennikach szczegółowo, mnie najwięcéj zajął pawilon dla nafty i wosku ziemnego, gdzie od surowca do czystéj rafinady wszystko przedstawione i zkąd przy wyjaśnieniu usłużnych bardzo wystawców zupełnego o przemyśle tym nabrać można wyobrażenia. Obok pawilonu jest nawet i studnia i pompa i wszelkie przyrządy dla objaśnienia ciekawych. I tu znowu polska nasza ziemia niewyczerpane posiada skarby — cóż, kiedy znów wszystek ten przemysł prawie w rękach żydowskich.

Gospodarstwo w tych kopalniach nafty i wosku ma być zresztą hamebne, rocznie giną tam setki naszych robotników — i nikt się o to nie kłopocze.

Drugi dział, zasługujący także na wielką uwagę, jest dział wyrobów wieśniaczych z gliny, drzewa i wełny. Nieoceniona w tém zasługa Włodz. hrabiego Dzieduszyckiego, który z szczeréj ku ludowi miłości od wielu już lat krzewi przemysł wiejski i dzisiaj w dziale, pod jego osobistą dyrekcyą zostającym, na piękne już zabiegów swoich patrzy owoce. — Inne przedmioty zwyczajne na każdéj wystawie. Bardzo tu aż do zbytku dużo słabostki polskiéj, t. j. koni, których nie spamiętałby żaden koniarz, — po większéj części konie zbytkowe. Co to utrzymanie ich kosztuje; gdyby choć połowę obrócić na podniesienie ducha rasy Adamowéj.

Na dobry tu przyjechałem tydzień, bom był dzisiaj przytomny przyjęciu nuncyusza apostolskiego. Zebrał się na dworcu magistrat in pleno w strojach narodowych, trzech Arcybiskupów i duchowieństwa wszelkich obrządków tyle, że u nas trzebaby na taką liczbę zwołać całą dyecezyą. Już po drodze na wszystkich dworcach wspaniałe być miały owacye i przemowy, na tutejszym dworcu na peronie przemówił naprzód prezydent miasta, p. Jasiński, po łacinie, na co mu nuncyusz także po łacinie odpowiedział, następnie wprowadzono go do sali, gdzie wszyscy trzéj Arcybiskupi z kolei przemawiali. Pierwszy, metropolita ks. Wierzchlejski, mówił znakomicie, głosem donośnym i tak potoczysto, jakby językiem rodzinnym. Znaną jest także rzeczą z soboru watykańskiego, że ks. metropolita należał do najznakomitszych łacinników. Na przemowy te odpowiedział ks. nuncyusz, wzrostu niskiego, ale silnie zbudowany, oka nadzwyczajnie bystrego. Mówił z werwą, płynnie i dobitnie, chwalił naród za jego przywiązanie do Stolicy Piotrowéj, a kiedy wspominał o ucisku Ojca św., wpadał w zapał i taką miał wtenczas swadę waleczną, że zdawało się, dać mu tylko w rękę chorągiew, a pójdzie zaraz na pierwszy ogień.

Miał być następnie przeprowadzony w procesyi do katedry. Były ludu tysiące, setki chorągwi, cechy ze świecami, księża parafialni w kapach, tymczasem, nie wiem z czyjéj przyczyny, procesya tu się nie udała — księża Biskupi wraz z nuncyuszem pojechali, i za nimi dążył, jak kto mógł, do miasta. — Krzywda tu się stała ludowi, który na tę uroczystość się przygotował, ubrał, dzień poświęcił, a nie miał nawet szczęścia ujrzeć oblicza legata papieskiego. Inny był porządek, kiedyśmy przyjmowali po raz pierwszy naszego ks. Kardynała w Poznaniu. — Jużto ordynku wielkiego we Lwowie nie szukaj. Wieczorem zajaśniał Lwów illuminacyą tak ogólną, jakiéj nie widziałem jeszcze. W całém mieście nie było ani jednego domu, ani jednego piętra, gdzieby nie illuminowano. Najpyszniéj oświecony był kościół OO. Jezuitów i ratusz. Nie wchodzę w rozmaite pobudki téj illuminacyi, dość, że była piękna, a ja przechodząc po ulicach pomyślałem, że może ta jedność illuminacyi jest przepowiednią bliskiéj jedności uczuć narodowych i katolickich, które we Lwowie najwięcéj podobno żyją w zakłóceniu.

Ks. N.

tis“ i walczą nią z przeciwnikami swoimi. Pięknym objawem tego zjednoczenia sił ku wspólnéj obronie było dwudzieste piąte jeneralne zgromadzenie niemieckich katolików w Würcburgu, które w tych dniach się odbyło, przewyższając wszechstronnością obrad i głębokością pomysłów wszystkie poprzednie zebrania. Jakie przysługi Kościołowi katolickiemu w Niemczech oddało to stowarzyszenie w ostatnich latach trzydziestu, niechaj nam opowie jedno z liberalnych pism niemieckich, które w artykule „Caesarismus in der Kirche.“ z nietajoną złością takie chlubne wystawiła mu świadectwo:

Przez dwa lat dziesiątki odzwierciadlają się w tém stowarzyszeniu postępy ultramontanizmu. Jego to zasługą że ogłoszony w roku 1854 dogmat o Niepokalaném Poczęciu Najświętszéj Maryi Panny bez oporu uznany został. Ono to w roku 1861 w niegodny sposób powołało przed forum swoje Doellingera, aby się tłomaczył z wykładów, jakie miewał o świeckiéj władzy Papieża. Ono zajmowało się organizacyą zbierania świętopietrza i werbunkiem żołnierzy papiezkich. Ono to w końcu, wyrósłszy powtórnie po nad głowy biskupów sprawiło, iż kurya rzymska naprzód mogła być przekonaną o powolném przyjęciu uchwał watykańskiego soboru.

Co w ostatnich latach, dzielących nas od soboru watykańskiego, stowarzyszenie to w Niemczech zrobiło, tego nie wylicza źródło, z którego wstęp powyższy zacytowaliśmy (National Ztg nr. 434), i w tém je wyręczymy. Stowarzyszenie katolików niemieckich, odbywające corocznie wspaniałe jeneralne zebrania przyczyniło się głównie do rozbudzenia téj wiary i téj gorliwości, jaką się dzisiaj odznaczają katolicy niemieccy. Na tych to zebraniach mógł tak zwany „Hetzkaplan,“ któremu minister Lutz kaganiec na usta nałożył, swobodnie pouczać lud, iż tak zwane prawa majowe wedle nauki Kościoła zasadom tegoż Kościoła się sprzeciwiają; na nich katolicki prawnik wskazywał ludowi paragrafy i artykuły, mogące mu posłużyć na obronę przeciw samowoli urzędników; na nich doświadczony pedagog wskazywał rodzicom niebezpieczeństwa grożące ich dziatwie ze strony szkół symultannych i bezkonfesyjnych; na nich wreszcie wyrażał lud niemiecki swój żal i niezadowolenie z tego, co rzekomo w jego imieniu większość liberalna robiła. Tam sobie podawano skuteczne sposoby na zapobieżenie złemu, tam w jędrnych słowach zdzierano maskę z twarzy liberalizmu, fałszywemi upstrzonéj farbami, tam się wiązano w komitety i wydziały czuwające nad ogólném dobrem, tam nawet nad czystością sztuki i nad dziedziną piękna czuwano, otwierając mu schronienie w murach wzgardzonego Kościoła. Wobec takich nieocenionych zasług nic dziwnego, że stowarzyszenie to ściągnęło na siebie nienawiść liberalizmu i że organa jego same tylko na nie miotają obelgi. Jedno wszakże zadziwia w ekspektoracyach prasy liberalnéj w tym przedmiocie. Liberalizm dotknięty do żywego tym faktem, iż lud niemiecki tak żywy w pracach stowarzyszenia bierze udział, że świeccy ludzie tak niezwykłą w niém odgrywają rolę,—tając wewnętrzne oburzenie, z dziwną jak na protestantów niekonsekwencyą, wylewa krokodylowe łzy z tego niby powodu, iż żywioł świecki bierze przewagę w Kościele katolickim. National Ztg n. p. idzie w tym względzie tak daleko, że tęskne westchnienie posyła za granicę Niemiec, za wygnanymi i złożonemi z urzędu Biskupami i drży z obawy na tę myśl, co się stanie z Kościołem, gdy ostatni Biskup padnie ofiarą wyroku trybunału dla spraw kościelnych, Oto są słowa tego pisma: „Biskupi dawniejszego autoramentu wymierają jeden po drugim, stolice biskupie pozostają opróżnione, ponieważ kurya rzymska z rządami porozumieć się nie może. Przyjdzie niezadługo czas, że imię biskupa zaginie w niemieckich dzielnicach, a Niemcy staną się raz jeszcze żyznym ugorem, na którym ultramontanizm i hierarchia eksperymenta swoje odbywać będą mogły.“ National Ztg miałaby zupełną racyą, gdyby tylko zamiast końcowych słów ultramontanizm i hierarchia położyć zechciała wyrazy: socyalizm i komuna.

Tribüne donosiła niedawno, że pewna liczba pruskich lekarzy wojskowych udała się ztąd do Bukaresztu. Wiadomość tę uważają obecnie za fałszywą, lubo przyznają, że podobna wysyłka się przygotowuje. Bank Ztg. donosi pod tym względem co następuje:

Wydano do 15 wyższych lekarzy sztabowych i do 15 lekarzy sztabowych, którzy się chwilowo po większéj części znajdowali na manewrach, rozkaz przygotowania się do wyjazdu do Bukaresztu, powrócenia niezwłocznie do Berlina i do zgłoszenia się tu do swoich sztabów. Rozkaz ten upoważniał każdego z owych lekarzy do zabrania ze sobą zdatnego pomocnika chirurgicznego pod nazwą „służącego.“ Odnośni lekarze przybyli do Berlina. Tymczasem turecki ambasador dowiedział się o zamierzonem tém przedsięwzięciu i zauważył, że Porta upatrywałaby w niém naruszenie neutralności. Odpowiedziano, że w żadnym razie nie zamierzano podobnego naruszenia; chciano jedynie zadośćuczynić życzeniu ze strony Rosyi wypowiedzianemu i jeżeli Porta objawi podobne życzenie, natenczas wysłaniu lekarzy wojskowych do Carogrodu nie stoi nic na przeszkodzie. Wątpliwości ambasady tureckiéj uwzględniono pomimo to o tyle, że odnośnych lekarzy odesłano tymczasowo napowrót do ich oddziałów wojskowych na pole rewii i zamiarem jest obecnie wysłać do obu wojnę prowadzących stron pruskich lekarzy wojskowych, celem pełnienia tam służby.

Moskiewska kolonia pod Berlinem, wysłała trzech delegatów na teatr wojny, celem zebrania materyału ku odparciu twierdzeń tureckich o okrucieństwach moskiewskich. Wiadomość ta brzmi bardzo dziwnie, a jednakże ma być prawdziwą.

Niemiecki ambasador w Wiedniu, hrabia Stolberg-Wernigerode, wyjechał za urlopem ze stolicy austryackiéj. Zastępować go będzie w jego nieobecności radzca ambasady, hrabia Dönhoff. Tak samo opuścił Brukselę poseł niemiecki przy dworze belgijskim, hrabia Brandenburg, i zastępowany będzie przez sekretarza legacyjnego hrabiego Wrangel.

Po długiéj przerwie odbyła się dziś rada ministeryalna pod przewodnictwem wiceprezesa gabinetu, ministra skarbu p. Camphausen.

W Deutz, przedmieściu Kolonii po lewym brzegu Renu położoném, spalił się wczoraj dworzec bergijsko-marchijskiéj kolei żelaznéj, przez co jednakże ruch na kolei téj przerwany nie został.

Cesarz Wilhelm odbierał dziś paradę nad 14 korpusem, składającym się głównie z wojsk badeńskich, pod Neu-Malsch.

FRANCYA.

* Paryż, 16 września. Podana przez nas częściowo w tych dniach mowa Ojca św. do francuzkich pątników z Angers, napsuła wiele krwi tak tutejszym radykałom i nieprzejednanym, jako téż ich serdecznym przyjaciołom z po za Renu, którzy na myśl, że wzmocnienie żywiołu konserwatywnego skołatanéj tylu nieszczęściami Francyi może im pokrzyżować szyki i zniweczyć zamiary — w niezwykłe wpadają rozdraźnienie. I nic w tém dziwnego. Przyjaciele Niemiec na Wschodzie, którzy, wedle wyrażenia ks. Bismarcka, idee kultury mieli ponieść za Dunaj, ponoszą klęskę po klęsce; taki sam los spotyka przedstawicieli pokrewnéj idei nad brzegami Sekwany, — jakżeż wobec tego zachować zimną krew i równowagę umysłową? nie dziwi nas téż bynajmniéj zły humor i rozdraźnienie, w jakie popadło dziennikarstwo niemieckie na wieść, że Głowa Kościoła Ojciec ś., przestrzegacz porządku Bożego na ziemi, potężnym a tyle zawsze przez wiernych synów swoich szanowanym głosem przypomniał Francyi ścieżki, któremi chodzić powinna i w mowie swojéj wskazał jéj niebezpieczeństwa zewnętrzne i wewnętrzne, jakie jéj w obecnéj chwili grożą. Nat. Ztg zaaplikowała natychmiast z tego powodu znaną formułkę o uroszczeniach Watykanu i przypomniawszy czytelnikom swoim, że upadek Simona i obecne ministerstwo nie jest niczém inném, jak dziełem Rzymu, nazwała mowę Ojca św. manifestem wyborczym, wydanym z poduszczenia francuskich klerykałów. Daleko bardziéj atoli, aniżeli ta urojona supremacya Rzymu nad Francyą, ubodła organ liberalizmu niemieckiego wzmianka o owym zewnętrznym wrogu, godzącym nie tylko na całość i bezpieczeństwo Francyi, ale i na Kościół św., wzmianka, w któréj Nat. Ztg dorozumiała się aluzyi do Niemiec. Czyż to nie jasny dowód, woła ona, że najwyższy przywódzca ultramontanizmu, wichrzyciel i wróg spokoju waśni i podżega na siebie dwóch spokojnych sąsiadów? czyż to nie powód i wystarczająca przyczyna, aby oczerniony rząd niemiecki podniósł głos i stanowczo Francyi wypowiedział wolę swoją? Niemcy skorzystałyby tylko w ten sposób z przysługującego im prawa własnéj a koniecznéj obrony i przysłużyłyby się Francyi, przypominając jéj, że nie do tego, co jéj Papież radzi, ale do wprost przeciwnego zdążać powinna celu, jeżeli i nadal zgodę i sąsiedzką przyjaźń zachować pragnie. Po tym wyrazie grozy i oburzenia, po téj zapowiedzi możliwego odwetu ze strony Niemiec, ochłonął jednak organ liberalny i widząc, że się przegalopował, że mimowoli odsłonił tajniki serca swego, miarkuje się i tak kończy swe uwagi:

O ile bezprzykładném uroszczeniem i niesłychaną pogardą narodu francuskiego jest, że Papież narzuca się na zwierzchnika Francyi, strąca jéj ministrów i pragnie mianować i instruować jéj deputowanych, o tyle rząd niemiecki da narodowi francuskiemu dowód swego szacunku, odpowiadając na prowokacyą papieską pełném dumy milczeniem.

Wiele uwag ciśnie się pod pióro po przeczytaniu powyższego artykułu, najsmutniejszą wszelako jest ta, że organ, roszczący sobie pretensye do powagi, w tak haniebny sposób policzkuje godność prasy i że społeczeństwo niemieckie, odczytawszy dzień poprzednio brzmienie mowy papiezkiéj, pozwala mu tak grubo żartować z zdrowego rozsądku swego.

Ilustracyą wyborną kłopotów, w jakie partyą republikańską wprawiła śmierć Thiersa, znajdujemy w Gazette de Fr., która pisze:

Jeżeli cośkolwiek dowieść zdoła, jak mało Francya jest republikańską, do jakiego stopnia zachowuje obyczaje i zwyczaje monarchiczne, to z pewnością owo widowisko, jakie obecnie wobec kraju przedstawiają republikanie. Nie masz dnia, żeby się nie zastrzegali przeciwko twierdzeniom, iżby ubytek jednego męża mógł szkodzić demokracyi, aby przyszłość republiki miała zależeć od jednéj osobistości. Sami jednak w to nie wierzą; ich niepokój zdradza się w tym pospiechu, z jakim proklamowali Grevego następcą Thiersa. Uznają, że im naczelnik niezbędnie jest potrzebny. W oczach mas musi republika, jeżeli ma mieć widoki powodzenia, wcielić się w jednego męża. Mot d'ordre sądzi wprawdzie, że Thiersa można zastąpić przez p. N'importe qui, dopóki się nie znajdzie p. Personne. Ależ i p. N'importe qui jest już także pojedyńczym mężem, głową, prezydentem. Pomijając nieliczną szkołę doktrynerów, która zachowuje jeszcze tradycyą teoryi z 1793 r., nie ma żadnéj republikańskiéj frakcyi, któraby swego ideału politycznego nie widziała w jednéj lub drugiéj osobistości. Temperamentu Francuzów, jaki się wyrobił w 14 wiekach monarchicznych, zmienić nie podobna. Nikt z nich republikanów nie zrobi; chyba tylko kościoły rozmnoży, rewolucye ustawiczne wywoływać będzie i ruiny Francyi dokona.

Marszałek Mac Mahon wrócił dzisiaj wieczorem do Paryża z ministrami Fourtou i Caillaux. Otoczenie marszałka jest nadzwyczaj zadowolone ze skutków podróży. Dziennik Gironde i inne jeszcze pismo w Bordeaux mają być sądownie ścigane za fałszywe sprawozdania z pobytu marszałka w Bordeaux i za obelgi, jakie nań miotały. Ks. Decazes wraca dopiero jutro z zamku La Grave.

Umarł znowu jeden z liczby 363, p. Vignes z Ariège. Jest to szósty deputowany, którego śmierć wyrywa po rozwiązaniu Izby z łona lewicy.

— 17 września. Obrońcę Gambetty zawiadomił sąd, że postępowanie ustne przeciw Gambecie ma się toczyć w sobotę przyszłą.

Dekret dotyczący wyborów ma być ogłoszony w środę.

Francuski ambasador w Carogrodzie wraca w końcu przyszłego tygodnia na swoją posadę.

GRECYA.

* Z Aten doniósł telegram o nagłém zejściu ze świata admirała i prezesa gabitenu, Kanarisa. Grecya straciła w nim ostatniego i najpopularniejszego bojownika z wojny o niepodległość, od któréj datuje się socyalne i polityczne wyzwolenie nowéj Helady. Patryotyzm Kanarisa i znakomite zdolności marynarskie zapewniły mu w historyi jego kraju i w sercach Greków trwałe i zaszczytne wspomnienie. Urodzony na wyspie Psara w roku 1790, wcześnie poświęcił się marynarce. Należał do pierwszych, którzy chwyciji za broń na hasło wolności. W karyerze swéj marynarskiéj odznaczył się wyprawą przeciw okrętom tureckim koło wysp Ochios Samos i do Egiptu, a imię jego znane było w całéj Europie. Byron nawet opiewał jego czyny. W ostatnim czasie był tym, około którego przeciwne stronnictwa się skupiły, aby w krytycznéj chwili wzmocnić siły kraju. Kanaris był ubogim całe życie i takim umarł. Pogrzeb odbył się kosztem skarbu; dożył 87 lat wieku.

Ostatnie telegramy.

* Paryż, 18 września. Grevy, któremu prefekt Wandei w okólniku, wydanym do merów swego departamentu, przypisywał orzeczenie, że kierownictwa nad stronnictwem republikańskiém nie przyjmuje i że republikanom radzić jedynie może, ażeby się z marszałkiem porozumieli, pisze do France, iż w okólniku tym przypisywane mu postępowanie jest oszczerstwem.

Londyn, 18 września. Ambasador hrabia Münster, który onegdaj powrócił z odwiedzin u lorda Münster w Knowsby, wyjeżdża do Niemiec i przybędzie w piątek do Berlina.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Dwór królewski przywdział wczoraj żałobę na trzy tygodnie z powodu śmierci owdowiałéj królowéj saskiéj Maryi.

* **Sprawozdanie z wieca w Chełmnie,** który się w niedzielę odbył a na który zebrało się około półtora tysiąca ludzi, z odległych nawet okolic, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra.

* **Asesora rejencyjnego** barona v. Lauer-Münchhofen mianowano radzcą rejencyjnym.

* **Na ratuszu** odbył się wczoraj przed południem drugi termin submisyjny na podjęcie różnych robót przy budować się mającym nowym gmachu teatralnym. Nadeszły: 4 oferty na roboty ciesielskie, 4 oferty na roboty i dostawę płytów granitowych i z piaskowca, 8 ofert na dostawę żelaza lanego i kutego. I tym razem podobnie jak w terminie dnia 3 b. m. otworzono i zarejestrowano wprawdzie w obecności zgromadzonych submitentów ich oferty, lecz nie ogłoszono liczb końcowych tychże. — Po południu o godzinie 3 odbył się tamże trzeci termin submisyjny celem oddania ofert na wystawienie całego gmachu. Pięciu tutejszych przedsiębiorców budowli oddało swe oferty, i to firmy budowlowe Hartmann i Müller, Wegner Herrmann Döbling i Kliche i Wilke.

* **Jeneralny urząd pocztowy** zwraca w urzędowém communiqué uwagę na to, że nie ma żadnego przepisu, nakazującego, aby na adresy, na paczkach się umieszczające, używano żółtych adresów pakietowych (Post-Packet-Adressen), że przeciwnie zaleca się, aby adresy takie pisano bezpośrednio na paczce lub na dość grubym papierze i takowy następnie przylepiono klejem — nie tylko lakiem — na paczce.

* **W tutejszéj księgarni Rehfelda** jest do nabycia Kisslinga mapa podróżna Europy środkowéj, rysowana i rytowana przez T. Deliusa. Mapa ta wyróżnia się przed innemi tego rodzaju mapami tém, że podaje praktyczne przez koncetryczne koła przedstawiane miarę odległości, za pomocą któréj łatwo można obliczyć oddalenie każdego miejsca od Poznania.

* **Nowy skład** towarów modnych i białych otworzył dzisiaj w mieście naszém rodak nasz Stan. Hoffmann w domu p. Au przy Starym rynku. Przedsięwzięcie to polecamy względom publiczności.

* **Z rewii** powróciły w niedzielę, jak to już donosiliśmy, dwa bataliony 6 pułku, tu załogujące, wczoraj cały pułk 46 a jutro przybędą dwa bataliony 37 pułku piechoty. Kawalerya i artylerya, które nie korzystały z kolei żelaznéj, powrócą dopiero 20 bm.

* **W masie Tellusowéj** zebrało się podobno już znowu tyle pieniędzy, że możebnie w bieżącym jeszcze miesiącu będzie można wypłacić wierzycielom „Tellusa“ ponownie 7 do 8 procent.

* **Aresztowano** onegdaj robotnika, który na Chwaliszewie zaczepiał przechodzących i stróżowi stawiał opór. Robotnika tego związano przy aresztowaniu, ponieważ go inaczéj nie było można było poskromić. Prócz tego aresztowano trzech innych robotników za wszczęcie bijatyki i wykroczenie przeciwko rozporządzeniom policyjnym a jeszcze innych trzech za hałasowanie.

* **Dyrekcya kolei wschodniéj** zamierza, jak donosi K. Hart. Ztg., położyć na całéj linii z Berlina do Ejtkun nowe ulepszone szyny angielskie, przez co znaczna liczba skrętów (Weiche) stanie się zbyteczną. Około Bydgoszczy kładą już tego rodzaju szyny.

* **Urząd poborowy** stępla od sukcesyi ma być, jak donosi Bromberger Ztg, przeniesiony z Bydgoszczy do Poznaniu.

* **W Sremie** dawać będzie w niedzielę przyszłą 23 b. m. rodak nasz skrzypek p. Wł. Poniecki koncert.

* **W Bydgoszczy** eksplodowała w sobotę wieczorem w pewnym domu lampa petrolejowa, jak się zdaje, wskutek wkręcenia za nadto knota. — Siedząca przy stole służąca oblaną została palącym się petrolejem, tak że suknie jéj się zapaliły. Poparzenia są tak niebezpieczne, iż bodaj się uda utrzymać nieszczęśliwą przy życiu.

* **Wielbiciele J. I. Kraszewskiego** zamierzają uczcić w roku przyszłym 50-letni jubileusz jego pracy na polu literackiém pomiędzy innemi wydaniem książki zbiorowéj, którą p. Gracyan Unger, wydawca warszawski, ofiarował się wydrukować własnym nakładem.

* **Następujące sprostowanie** w niemieckim języku przesłał przewodniczący Aug. Stube z Orchowa Posener Ztg:

„Szanowna Redakcya Posener Zeitung popełniła w swoim referacie w num. 645 — o księdzu proboszczu Sieg dwie niedokładności, o których sprostowanie proszę:

W wymienionym numerze jest napisano: „Zapewne za namową (Betreiben) księdza proboszcza Sieg wzbraniał się dozór kościelny korespondować z zarządzcą majątku kościelnego dyecezyi itd.“ Ten domysł jest mylny. Nie ksiądz proboszcz nas buntował, ale my sami wiemy, że nie mamy obowiązku podpisywania kwitów, których nie rozumiemy, i tłómaczenia dokumentów kościelnych i dla tegośmy je po polsku odsyłali — a żeśmy mieli do tego prawo, rozstrzygnął sam pan minister.

Pan baron v. Massenbach przyjął też następnie te papiery, które nam był po kilka razy odesłał — a chociaż już miał odciski naszych pieczęci, powtórnie ich żądał, karą porządkową grożąc, i takie postępowanie z nami nazwał niżéj podpisany „szykanowaniem“ i „nie potrzebnemi kosztami.“

Powtóre nie cały dozór kościelny złożył swój urząd, tylko ja sam niżéj podpisany złożyłem jako przewodniczący urząd swój, ale z dozoru nie wystąpiłem nigdy. — Nieco więcéj ścisłości w referatach Posener Ztg. nie zawadziłoby.

W Orchowie, 16 września 1877.

podp. Aug. Stube.

W imieniu dozoru kościelnego.“

* **Ksiądz dr. Łukowski** przesłał do Posener Ztg. następujące sprostowanie:

Gniezno, 16. IX. 77.

„W Nrze 646 Posener Ztg. znajduje się artykuł, którego autor pozwolił sobie imiennie mnie wymienić i ze sprawozdaniem mojém w Kuryerze w Nrze 208—209 w taki sposób się obchodzi, że wobec czytelników podaje mnie w pogardę i poniekąd w płaszcz śmieszności odziewa. Niechaj każdy walczy za swe przekonania, ale bronią godziwą. O autorze tego artykułu tego powiedzieć nie można, owszém chwyta on za broń „nie prawdy“ i „przekręcań,“ co pono nawet tak zwana moralność humanitarna uważa za rzecz niedozwoloną.

Dwa tylko dowody.

Aby obalić przezemnie przywiedzione poświadczenie lekarza dra. Dittricha, powołuje się Posener Ztg. na świadectwo radzcy dr. Sonntag. Jednakże to świadectwo jest nieprawdziwe.

Urzędowe świadectwo pod przysięgą dr. Sonntag z Olsztyna nie brzmi jak Posener Ztg. powtórzyła za Hart. Ztg. tak:

że „odnośne osobistości wcale nie były w stanie epileptycznéj (Starrkrampfähnlich) odrętwiałości, ani też na żadnym punkcie ciała nie były nieczułe,“

tylko podług dosłownego odpisu tak brzmiało:

„Augustyna Szafrańska, Barbara Samulewska, Elżbieta Bylitewska na dniu 7 września 1877 podczas mianéj, jak twierdziły, wizyi, nie znajdowały się w stanie zupełnéj odrętwiałości i zupełnéj nieczułości.“ (Erml. Ztg.)

Na uderzającą różnicę nie potrzebuję zwracać uwagi — jaka zachodzi między „żadna odrętwiałość.“ a więc stan normalny, — a „odrętwiałość niezupełna,“ ale zawsze odrętwiałość.

Swiadectwo dr. Diettricha, które się w mojém sprawozdaniu Posener Ztg. nie podoba, — poparte jest powagą dra Poschmanna, praktycznego lekarza w Wormditt, którego opinia tak opiewa:

„przez kilka minut trwał stan niezwykłéj bezwiedzy i nieczułości.“

(Erml. Ztg.)

W ustępie końcowym mówi Posener Ztg, czepiając się mojego sprawozdania:

„Ażeby i wesołości nie zabrakło, opowiada zachwycający cud: Niewiasta za wiele dobrego używała, pijąc „Gnadenwasser,“ musiała womitować i za karę popadła w nieuleczoną chorobę.“

Jam zaś pisał dosłownie:

Pewna niewiasta po napiciu się święconéj wody wpadła w womity i wyszła z choroby, którą uważano za niewyleczoną. (Kuryer Nr. 209.)

(Czy to nie istotny Dittrichswalder-Schwindel, ale u Posener Ztg. tylko.) Przecież to jest faktem i na żądanie bliższemi szczegółami służę. Kto chce nabrać sądu nieuprzedzonego, powinien się udać na miejsce; — kto zaś bez badania z góry uczciwych ludzi kieruje na „oszustów,“ tedy o nim sprawiedliwie powiedzieć można:

„Wer nicht sehen will,
Dem helfen weder Licht noch Brill'.“

Ks. Łukowski.“

* **Z Kościana** piszą do Germanii pod dniem 14 b. m.: „Od wprowadzenia przez państwo „rządowo-katolickiego“ proboszcza Brenk w Kościanie skazywani są obywatele, pominąwszy już ich ucisk sumień i zastój handlowy i przemysłowy, na nader dokuczliwe kary pieniężne i więzienie. Srodki te jednakże nie wydały żadnych owoców dla Brenka, gdyż lud nasz nauczył się, jak ma cierpieć, walczyć i zwyciężać; występuje on teraz jako denuncyant przeciwko personałowi tutejszego sądu, który w skutek tego przez władzę swą pociągnięty został do odpowiedzialności: 1) radzca sądu powiatowego Ziołecki, ponieważ ukarał pewną kobietę za nieprzyzwoite zachowanie się wobec Brenka tylko dwutygodniowém więzieniem a sekretarzowi przy domie roboczym zatrudnionemu Rakowskiemu, który się uskarżał na długie czekanie przed terminem, powiedzieć miał: „Byłeś pan powinien milczeć;“ 2) radzca sądu powiatowego Zawadzki o nie taktowne traktowanie Brenka przy przesłuchiwania go jako świadka i 3) dyrektor sądu powiatowego Beissert, który nie dość energicznie rzekomo wezwał kryminalistów do uczęszczania na nabożeństwo Brenka. Gdzie zatém pozostaje katolikom w Prusach prawnie zagwarantowana wolność religijna! Daléj pozwolił Brenk, w miejsce prawnie tu ustanowionych i czasowo tylko ztąd wydalonych mansyonarzy, urzędować „państwu wiernemu“ wikaryuszowi któremu téż, jak słychać, poruczono po części odprawianie mszy fundacyjnych zapisanych klasztorowi w Gostyniu.“

Do powyższéj korespondencyi dodaje Germania ze swojéj strony następujące uwagi:

„Czy o wymienionym w końcu fakcie nic nie wie tak zawsze gorliwy pan prokurator kościański? Jak wiadomo, powinien na podstawie § 15 prawa z dnia 11 maja 1873 r. przy powierzaniu urzędu duchownego odnośny kandydat naczelnemu prezesowi przez duchownego zwierzchnika być nazwanym. Ponieważ zaś kompetentny zwierzchnik duchowny, ksiądz Kardynał-Arcybiskup hrabia Ledóchowski przez państwo z „urzędu złożony został,“ przeto wymienienie kandydata jest niemożebném; p. Brenka przecież nikt a nawet władza państwowa nie będzie uważać za podobnego „zwierzchnika“ w duchu prawa. Zkąd zatém pochodzi, że Brenkowi nie wytoczono sądowego śledztwa ani o wykonywanie praw biskupich, ani odnośnemu wikaryuszowi o „niedozwolone“ wykonywanie funkcyi duchownych.“

* **W Grabiu** pod Robakowem, w powiecie pleszewskim, odkryto w pobliżu brzegu Prosny wielkie cmentarzysko, obejmujące około 10 morgów. Odsłonięto dotąd pod kierownictwem p. B. Erzepkiego około 30 miałkich, kamieniami otoczonych grobów i wydobyto z nich wielką liczbę najróżnorodniejszych co do kształtu i wielkości naczyń. Z przedmiotów bronzowych znaleziono igłę, perłę, ozdobę na czoło, tudzież kilka fragmentów, jak i część siekiery kamiennéj. Na polach téj saméj wsi znaleziono także monetę srebrną z czasów Adryana.

* **W Wielkiém Glinnie** pod Gniewkowem spaliła się w dniu 10 b. m. stodoła gospodarza Jakóba Meyer, napełniona zbożem. Budynek był zabezpieczony na 450 marek, zboże wcale nie.

* **Wskutek ogłoszonéj odpowiedzi** rządu co do pozostawienia dłużéj Sióstr Miłosierdzia w Kościerzynie, w Prusach Zachodnich, otrzymała Gazeta Toruńska następujące zawiadomienie:

Jakie będzie w przyszłości postanowienie rządu względem pobytu Sióstr Miłosierdzia w Kościerzynie, trudno teraz przewidzieć, lub odpowiedź ministra nie wyklucza porozumienia się w przyszłości. Wszelako istnienie szkoły kościerskiéj, któréj dziś Siostry przewodzą, zapewnione będzie i po wydaleniu Sióstr z zakładu i miasta. Kuratoryum zakładu nie opuści szkoły i czyni też starania, aby jéj przyszłość zapewnić. Prawo wymaga egzaminowanych nauczycielek świeckich i takiéjż przełożonéj koncesyonowanéj. Usilnym staraniom powiedzie się to niezadługo zapewne, a tak szkoła, pensyonat, selekta, kształcąca nauczycielki, pozostaną i po wydaleniu Sióstr w Kościerzynie. Opłata i wszelkie inne warunki będą w dotychczasowéj mierze, a publiczność tém skorzéj będzie się starała usiłowania kuratoryum poprzeć ze wszech stron.

* **Biegunka w Lubaszu** ustaje, tak że szkoła, która była przez kilka tygodni zamkniętą, z dniem wczorajszym na nowo otwartą została. Korespondent do Posener Ztg, donosząc o tém, podnosi, że właściciel dóbr Lubaskich, p. dr. Z. Szułdrzyński, wielkie około chorych miał staranie. Nie tylko bowiem swemu lekarzowi domowemu kazał codziennie chorych odwiedzać, ale nadto z kuchni swojéj zaopatrywał ich w pożywne potrawy.

* **Przed pastorem Steinbach** w Berlinie stanął w dniu 12 b. m. przełożony biura Henryk Frey i jego żona Fryderyka, z domu Buchholz, którzy się rozwodzili, jakkolwiek dopiero w sierpniu r. b. się byli pobrali. Kiedy wszelkie namowy pastora do zgody okazały się próżnemi, gdyż młoda mężatka wzbraniała się stanowczo daléj ze swoim mężem żyć, strzelił Frey z rewolweru do swéj żony i nim pastor zdołał temu przeszkodzić, padł drugi i trzeci strzał. Kobieta padła na ziemię, podczas kiedy morderca ucieczką się ratował, przyczém wpadł do tylnego zabudowania, gdzie stały maszyny, i tam dwoma strzałami położył koniec swemu życiu, przeszywszy sobie kulą serce. Żona jego żyła jeszcze do wieczora i skończyła w okropnych męczarniach, gdyż była ranna w piersi, rękę i brzuch.

* **Pp. Koszczyca, Węglewskiego i Czajkowskiego,** uwięzionych we Lwowie przed mniéj więcéj miesiącem pod zarzutem werbunku, wypuszczono dnia 14 bm. na wolność. W więzieniu pozostaje jeszcze kilku z młodzieży, a pomiędzy nimi p. Schochet, któremu umarł ojciec pod wrażeniem więzienia i którego rodzina pozostaje bez opieki.

* **Włodzimierz Dobrowolski**, jenerał rosyjski, który zginął pod Plewną, był rodowitym Polakiem. Przed wybuchem powstania w r. 1863 wraz z ś. p. Sierakowskim i Padlewskim należał do spisku jako oficer sztabu rosyjskiego. Konsystował w Radomiu pod jener. Uszakowem. Gdy wybuchło powstanie, skrewił i nie przyłączył się do swéj braci, lecz stał się owszém największym katem powstańców. Dowodził osobiście oddziałami rosyjskiemi i między innymi uwięził własną narzeczoną pannę W., tudzież jéj ojca. Później ożenił się ten zaprzaniec z Rosyanką, córką jen. Uszakowa. (Dziennik Polski.)

* **Sławny klasztór** „Maria Einsiedeln" w Szwajcaryi, jak donosi korespondent Vaterland z Bregencyi, zgorzał w tych dniach skutkiem uderzenia piorunu.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 19go września, Januarego m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 41. Zachód o godzinie 6 minut 6.

Długość dnia 12 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. 1019 Bolesław W. zdobywa Kijów. — 1551 Urodzenie Henryka Walezyusza. 1640 Śmierć hetmana Krzysztofa Radziwiłła. — 1649 Bogdan Chmielnicki uroczyście przeprasza króla za bunt podniesiony. — 1676 Jan Sobieski oblężony pod Żurawnem. — 1794 Bitwa pod Brześciem.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Na ławie oskarżonych** przed sądem przysięgłych w Poznaniu zasiadł w sobotę wyrobnik Jan Tomaszewski z Poznania, oskarżony o popełnienie prostéj kradzieży, dwóch ciężkich i o zamiar popełnienia pięciu innych ciężkich kradzieży. Obżałowany przyznał się do winy a królewski prokurator sam wniósł o przyznanie mu okoliczności łagodzących, wskutek czego deputacya sądowa skazała go tylko na trzyletnie zwykłe więzienie. Tomaszewski liczy dopiero 19 lat a już cztery razy za kradzież karany.

Obecną kadencyą sądu przysięgłych, która się wczoraj ukończyć miała, przedłużono aż do czwartku przez przydanie kilku nowych spraw.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Daemicke z Wierzchocina, hr. Dobrzyński z Francyi, ks. Lewandowski z Lubasza, Chełmicka z Zydowa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.

Sobota, 15 września 1877.

Powietrze mieliśmy przez upłyniony tydzień piękne, latowe, dopiero od wczoraj zaczął deszcz padać. Żniwo w naszéj okolicy z małemi wyjątkami powinno już być na ukończeniu, i można takowe uważać za zadowalające. Jednakże co do jakości pszenicy dochodzą objawy niezadowolnienia, a to z tych przyczyn, że ziarno podczas deszczu ucierpiało i po większéj części porosło. Żyto natomiast zebrano suche. Jęczmień ucierpiał również od deszczu i dla tego jest żółty i lekki, chociaż dwurzędowego niektóre partye w pięknym i ciężkim gatunku na targ dowieziono.

Z Anglii co do żniwa pszenicznego dochodzą nas również nie pocieszające wiadomości. Roślina pszeniczna już podczas lata nie rokowała obfitego zbioru, podczas żniw zaś ucierpiało jeszcze więcéj ziarno od deszczu częstego. Szczególnie dla północnéj Anglii i Szkocyi, w któréj pszenica w polu jeszcze zielona, perspektywa zbioru pszenicy nie szczególna i już dzisiaj oceniają tegoroczny zbiór co do ilości i jakości ziarna a 20% mierniejszy od średniego zbioru. W bieżącym tygodniu miała Anglia mniéj deszczu jak dotąd, lecz za to temperaturę nadzwyczaj zimną. Targi pszeniczne w całym kraju były stałe i usposobienia pewnego i płacono za obcą 1—2 szyl. za kwarter wyżéj, którą potrzebują do mięszanki z krajową wilgotną pszenicą. Dowozy obcéj pszenicy w ostatnich 6 tygodniach były bardzo wielkie, dlatego utrzymują, że składy muszą być obfite. Na płynące resp. do portu przybyłe ładunki jest chętny pokup i płacono również o 1—2 szyl. za nie wyżéj. W ostatnim jednakże czasie mało ładunków dopłynęło do portów i pozostało z nich 13 bm. tylko 2 jako niesprzedane.

Londyn, Hull, i Leith notowano 1—2 szyl. wyżéj. Francya zwyżkowego usposobienia na pszenicę i mąkę. Nowy York notuje od czasu najniższego stanu cen o 5 szyl. wyżéj na kwartorze. Kalifornia eksportowała w tym tygodniu tylko 29,000 kwart. naprzeciw 35,000 kwart. 1876 roku. Berlin pozostał również bez zmiany, ale tylko do czwartku, odtąd zaś zwyżkowego usposobienia przy wyższych cenach o 6 marek na pszenicę i o 2 marki na żyto.

Na nasz targ dowieziono i w bieżącym tygodniu nowéj pszenicy bardzo obficie, eksporterzy nasi chętnie kupowali dobre i piękne gatunki jako też jasne i suche z małym porostem, za które ceny z przeszłego tygodnia płacono. Natomiast wilgotne poślednie gatunki pozostały bez uwagi, a sprzedaż takowych była prawie niepodobna, bo nasi eksporterzy na taki towar nie mają zbytu, wskutek tego obniżce cen gatunki te ulegać muszą. Żyto nie ma pokupu, ani na eksport ani na konsumcyą. Jęczmień łatwy do zbycia.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 223—235 przy 123 —130/1 funt. hol. za czerwoną i jarą,
„ 220 239 przy 130 —128 funt. hol. za obciągn. i pstrą,
„ 236—257 przy 124/5—131 funt. hol. za jasną i jasno-pstrą,
„ 255—262 przy 131 —132/3 funt. hol. za wysoko-pstrą, szklistą i białą,
„ 265 -275 przy 128 —128/9 funt hol. za starą jasną i jasno-pstrą,
„ 206—220 przy 124 —136/7 funt. hol. za czerwoną ruską i jarą ruską.

Żyto.

„ 147—160 przy 122 —130 funt hol. za krajowe,
„ 132—139 przy 117 —120 funt. hol. za ruskie.

Jęczmień.

„ 176—180 przy 109—113 funt. hol. za dwurzędowy,
„ 150—138 przy 108—105 funt. hol. za czterorzędowy i ruski.

Groch podług gatunku 130—145 marek.
Owies polski 108 marek.
Rzepik 323—326 marek.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 18 września 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. -, wrzesień, —— jesień, — wrzes.-paźdz., —— paźdz.-listop. — list.-grudzień — grudz.-styczeń — marek,

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. —— litr., cena wypowiedziana 49,80 na Lipiec — sierpień — wrzes. 49,80, paźdz. —,48,70 list. 47,70 grudz. 47,70 styczeń —,— luty —,— kwiecień-maj 50.—, mar.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,30 marek.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 15 września

Żyto: (za 2000 funt.), stale, wypowiedz. —— cent na upł. wyp. — wrzesień i wrzesień-paźdz. 132,— płc., 131,50 żąd., październ.-list. 132 pł. 131,50 ż., list.-grudzień 133.50 żąd., grudz.-stycz. — kwiec.-maj 139—138 pł.

Pszenica: 205 żąd., wrzes.-październik 205 żąd. kwiecień-maj 202,— płc.

Owies: 121,50 żąd., wrzesień-paźdz. 121,50 żąd, paźdz.-listopad 122— płac., listopad-grudz. 123,50 płac, grudz.-stycz. — pł., kwiecień-maj 133 pł., wyp. 500 c.

Okowita: m. zm., wypow. —,— litr., w miejscu —— żąd., — płac., sierpień —, wrzesień 49,80 płc., —,— żąd., wrzesień-październik 49,10 płc., październik listopad 48,50 żąd. — płc., listopad-grudzień 48,30 żąd. kwiec.-maj 49,50 żąd. — płc.,

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 17 września 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała nowa	21 40	21 20	22 20	21 70	20 70	19 40
„ żółta „	20 50	20 30	21 20	21 —	20 —	19 20
Żyto nowe	15 30	14 30	13 50	13 10	12 80	12 20
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	15 80	15 10	14 60	14 10	13 80	13 —
Owies stary	14 40	14 30	13 90	13 50	13 10	12 20
„ nowy	12 —	11 60	11 30	10 80	10 40	9 80
Groch	16 40	16 10	15 30	14 50	14 —	13 30

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane	100 kilogr.	27	-	25	—	22	—
Rzep zimowy	„ „	31	25	28	50	26	—
Rzepik zimowy	„ „	30	25	28	—	25	—
Rzepik latowy	„ „	30	—	26	50	23	—
Lnica	„ „	27	—	24	—	21	—

Ceny wypowiedziane na 18 września: Żyto 132,— mr. pszenica 205— m., jęczmień — m., owies 121,50 mrk. rzep — m., olej rzepiowy 72,— m., okowita 49,80 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartoff. za 100 lit. 100 pte. tral. w miejscu —— żąd., — pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm., za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7,10—7,30 wrześ.-paźdz. 7.30 mar.

Makuchy siem. wyżéj, za 50 kil. 9,30—9,80

Łubin stale, żółty 11,40—12,10—14— mrk., nieb. 11,30—12,80—13,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,00—2,60 m. za 50 kil.

Słoma 19,50—21,00 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 17 września 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale
Wrześ.-paźdz. 228 50
Kwiecień-maj 218,50
Zyto stale
Wrzes.-paźdz. 140.—
List.-grudz. 143,—
Kwiecień-maj 148,—
Olej rzep. stale
Wrzes.-paźdz. 73.80
Kwiec.-maj 73,—
Okowita stale
w miejscu 51,80
Wrzesień 51.—
Wrzes.-paźdz. 50,80
Kwiec.-maj 52,—
Owies —,—
Wrzes.-paźdz. 144.—
—,—
Wypow. żyta —0
Wypow. okow. —,00

Kapitały

Galicyany	110,6
Pr. pap. państ.	92,9
Poz. 4% list. z.	94,5
Poz. list. ren.	95.4
Austr. los 1860	108,2
Włochy	71,5
Amerykany	—,-
Turki	10,-
7 1/2 % Rumuń.	15,-
Pol. lik. l. zast.	55,-
Rosyj. bknot.	209,1
Sreb. rnt. aust.	58,3
Aus. akc. kred.	397,-
Koléj Państw	494,-
Lombardy	145,5

Szczecin, dnia 17 września 1877. (Kursa końcowe).

Pszenica stale
Wrześ-pazdz. 227.—
Paźdz.-list. 221.—
Kwiec.-maj 217.—
Zyto stale
Wrzesień 136.50
Wrześ.-paźdz. 137,50
Kwiec.-maj 142,50
Olej rzep. spok.
Wrześ.-pazdz. 74.50
Paźdz.-listop. 73,50
Kwiecień-maj 73,—
Okowita wyżéj
w miejscu 50,-
Wrzes.-paźdz. 49,-
Paźdz.-listop. 48,5
Kwiec.-maj 50,5
Owies —,-
Paźdz.-listop. 144,-
Petroleum —,-
jesień 13,5

Berlin, 17 września 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	14 50	L. z. ros. ziem. ks.	72 7
„ Prioritety	69 10	Pols. 5% listy zast.	63 1
Kol.-Mind. koléj	94 30	Pozn. bank prowinc.	104 5
Reńska koléj	108 30	Kwilecki Potocki	60 -
Górnoszląska	126 —	Pozn. sprit. akc.	43 -
Austr. półn.-wsch. k.	206 —	Bank rzeszy n.	159 6
Koléj Rudolfa	50 —	Diskont. udziały	122 -
Austr. banknoty	173 60	Szląsk. stow. bank.	86
Austr. renta złota	65 60	Centralb. f. Industr.	71
Ros.-Ang. poż. 1871	77 25	Laurahütte zast.	77
— poż. prem. 1866.	135 90	Pozn. 4% listy	94
Wég. 9% asyg. skar.	95 25	Pozn. renta	—

Zaproszenie do przedpłaty
na
Żywot Ks. Kard. Prymasa Mieczysława hr. Halki Ledóchowskiego.
Egzemplarz 75 fen. albo 50 centów co 11 w dodatku. Bliższe objaśnienia i Pokwitowanie w „Niedzieli" i „Gońcu Wielkopolskim." (1630)
Wydawnictwo Im. ks. Bażyńskiego (Wł. Simon w Poznaniu).

Handel porcelany i szkła
J. Kusztelana
w Poznaniu w Bazarze
wyprzedaje (720)
wazony od najtańszych cen kieliszki do szamp. kryształowe całé rznięte tuzin po 6 mrk., knfle do piwa białe tuzin od 3,50 mrk., talerze, szklanki, kieliszki, ramy do obrazów i luster po najtańszych cenach.

Jako nadzwyczaj tanie polecam:
Miechy do liwer. po 60 f.
12 funty ciężkie.
1. Miechy drylich. po 95 f.
2. dito dito po 100 f.
3. dito dito po 105 f.
4. dito dito po 125 f.
5. dito dito po 140 f.
6. dito dito po 155 f.
w dobrym czystym towarze.
Miechy na próbę mam chętnie do usług. (1486)
S. Kantorowicz
68 Rynek 68,
naronik żulicy Nowéj.

Największy skład mój (1628)
herbaty chińskiéj
sprzętu 1877 r.
uzupełniłem wybornemi gatunkami i prawdz. arak mandaryn, but. 25 sgr.
J. N. Piotrowski
Poznań.

Gotowe ornaty i kapy
przybory do ornatów i garnitury do kap,
bieliznę kościelną,
galony i frędzle jedwabne, złote i srebrne prawdziwe i szychowe, (1585)
Emblemas,
Echarpes,
lyońskie materye kościelne na chorągwie i baldachimy,
kobierce kościelne poleca w jak największym wyborze
ROBERT SCHMIDT
dawniéj **Antoni Schmidt.**
Słupy haftowane do ornatów przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia jak najprędzéj.

Po nadzwyczaj zniżonéj cenie.
Wyprzedaż
z powodu zwinięcia magazynu
kortów i sukien angielskich, francuzkich i niderlandzkich, gotowéj garderoby, gotowych koszul, kołnierzyków i mankiet paryzkich, krawat, rękawiczek i kapeluszy, parasoli, der angielskich i płaszczy gumowych, szkarpetek i męzkich negliży po nadzwyczaj zniżonéj cenie, polecają
Loga i Bieliński
(1571) w hotelu Rzymskim Wilhelmowski plac Nr. 1.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i prosze panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.
IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem **w Poznaniu przy rogu Rynku i Jezuickiéj ulicy pod nr. 53.** (1631)
skład mód i towarów białych
pod firmą
S. HOFFMANN
i tuszę sobie jednocześnie, że nabytem długolotnią praktyką w tym zawodzie doświadczeniem — wytrwałą pracą i usilną starannością będę umiał pozyskać zaufanie Szanownéj Publiczności, któremu godnie odpowiedzieć jedynem będzie mojem zadaniem. Zapewniając, że tak pod względem gust jak i wyboru wszelkim wymaganiom starać się będę uczynić zadość — przez co mam nadzieję zasłużyć sobie na względy Szanownéj Publiczności.
Stanisław Hoffmann.

Wszelkie nowości
na obecną porę, tak w jedwabiach, wełnianych wyrobach jako i okryciach, poleca po nader nizkich cenach (1626)
handel bławatów, płócien, kobiercy i ubiorów dam.
W. Kukulińskiego i Spółki
w Poznaniu.

Dla rólników!
Polecam mego własnego ulepszenia (1632)
PAROWNIKI
nie podlegające kontroli rządowéj. Cena o połowę tańsza niż wszystkich innych dotychczasowych.
Na żądanie udzielam bliższego objaśnienia chętnie.
Poznań, Małe Garbary nr. 4.
R. LEPOROWSKI
zakład kotlarski.

Warszawski magazyn obuwia
W BAZARZE
poleca w **największym wyborze obuwie męskie i damskie**, znane z swéj jakości. (782)
Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.
F. Andrzejewski.

Prawdziwy modry kamyczek
(Cupr. sulferic.) do zaprawy pszenicy poleca hurtownie i cząstkowo
R. Barcikowski
(1615) Poznań.

Z dniem 18 bm. rozpoczyna
naukę kroju krawieczyzny damskiéj
podług najlepszéj francuzkiéj metody (160
M. Rankowicz
ul. Długa 4, I p., dawniej hotel Francuzki.

Chwaliszewo nr. 9
blizko mostu są 3 do 4 pokoi 2giém piętrze do wynajęcia. [16

Studentów
przyjmuję, ręcząc za opiekę rodzicielską i pomoc w naukach. Cena umiarkowana, (16
Ruździński,
b. naucz. przy pedagogium, ul. Marcińska nr. 3, drugie piętro

Angielskiego
języka uczy **Mrs. Coulman,** gielka, ul. Młyńska 38. II na pra
Przyjmuje od godz. 6 1/2 wieczor (157

Pewna familia życzy sobie św. Michała przyjąć **cztere chłopców**, uczęszczających niższych klas gimnazyum św. ryi Magdaleny **na stancya** pomiernem wynagrodzeniem sumiennym dozorze tak pod wz dem nauk, jak i prowadzeniu Bliższych szczegółów dowie się można w redakcyi **Kuryera.** (1

We wtorek 18 wieczorem pol
kiszki z kasz
J. AFFELTOWI

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu